PRZEGLĄD POŻARNICZY
ILUSTROWANY DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY POŻARNICTWU

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 41. Tel. 84-30. Tel. osob. Redaktora 154-45.
Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 235.
PRENUMERATA: Rocznie (z przesyłką) 15 zł. Półrocznie 8 zł. Kwartalnie 4 zł. 50 gr. Numer pojed. 75 gr.
Ceny ogłoszeń przesyła Administracja na żądanie.

Rok XI. Warszawa, dn. 4 lipca 1925 r. Nr. 10.

Strażactwo w grodzie Orląt.

Stajemy dziś zespoleni w Grodzie Orląt, w ojczystym, prastarym mieście Lwowie, aby z zapałem orlęcia, z mocą równą potędze lwa złożyć dowody spoistości, jaka żywie w sercu każdego polaka do ojczystego miasta Lwowa, wsławionego miłością wielką i niezłomną jego synów, którzy krwią ofiarną obficie przelaną spełnili godnie w chwili odradzania się Polski swój obowiązek narodowy.

Zespoleni pod sztandarem Głównego Związku Straży Pożarnych składamy jednocześnie należyty hołd tym, którzy za Polskę życie swe oddali pod murami i na ulicach Lwowa.

Znaczenie obecnego nadzwyczajnego ogólno - państwowego zjazdu strażactwa polskiego we Lwowie jest doniosłe. W chwili bowiem, gdy na gruncie międzynarodowym coraz częściej dają się słyszeć głosy o rewizji granic Polski, sprawa rubieży tak zachodnich jak i wschodnich nie jest tylko sprawą obywateli tych ziem, lecz jest sprawą całego narodu polskiego, a uwaga, natężenie myśli i pracy wszystkich bez wyjątku muszą być skierowane na tereny odzyskane po długoletniej niewoli, z których nie pozwolimy wydrzeć sobie ani jednej piędzi.

W obliczu więc wrogiej nam akcji, zmierzającej do osłabienia potężniejącej Polski przez chęć okrojenia jej granic, musimy podtrzymywać stale natężenie pracy społeczeństwa, zmierzające do wzmożenia się Państwa pod względem gospodarczym i społecznym, a w ich wyniku rozrostu obrony narodowej na wypadek, gdyby sprawa rewizji granic Polski miała stanąć na porządku dziennym lub spowodować zbrojne wystąpienia zaborczych sąsiadów.

I z tego to punktu widzenia przypisujemy obecnemu nadzwyczajnemu zjazdowi we Lwowie to doniosłe znaczenie, jakie odegrać on może i musi w ściślejszem zespoleniu poszczególnych obywateli Państwa z ludnością kresową, aby przez wzajemne zapoznanie się, przegląd dorobku kulturalnego nietylko w dziedzinie pożarnictwa, ale również i w każdej innej, wzmogła się wzajemna czujność patrjotyczna w trosce o całość granic Rzeczypospolitej.

Wśród delegatów strażactwa przybyłych do Lwowa ma więc zjazd ten wzmocnić przywiązanie do całości ziem ojczystych, a przywiązanie to przez obecność jednych przeniknąć ma i do drugich, a więc do zespołów wszystkich straży i wielotysięcznej rzeszy członków korporacji strażackiej, a przez nich i do jaknajszerszych warstw społeczeństwa.

Wielu obecnych na dzisiejszym zjeździe łączą więzy licznych wspomnień w okresie ciężkich bojów przeżytych o wolność Polski wespół z lwowianami. Niechaj wspomnienia chwil tych odnowią się w całej swej wyrazistości — niechaj staną się one w sercach naszych świadectwem, że zawsze szliśmy ramię przy ramieniu, a i nadal kroczyć będziemy w zgodnym ordynku współpracy tym razem nad gospodarczą odbudową Państwa, które na każdym kroku napotyka na znaczne trudności wobec zagadnień podstawowych dla przyszłości narodu i jego potęgi.

Jak wiemy, został ten nadzwyczajny zjazd ogólno-państwowy zwołany do Lwowa z okazji jubileuszu 50-cioletniego istnienia Małopolskiego Związku Straży Pożarnych. Nieco odmienny więc jest charakter tego zjazdu w porównaniu z poprzedniemi 2-ma ogólno-państwowemi zjazdami delegatów straży w Warszawie w roku 1921-ym i w roku 1924-ym. Tamte zjazdy były poświęcone z jednej strony położeniu podwalin zjednoczenia strażactwa polskiego, a z drugiej strony przeglądowi prac za okres miniony i wytknięciu zadań na okres najbliższy. Zjazd obecny stanowi zaś pierwszą rewję strażactwa polskiego na ziemiach kresowych i ma raczej charakter propagandowy dla zadań pożarnictwa oraz wzmocnienie pierwiastków bytu państwowego, jak to staraliśmy się uwidocznić powyżej.

Ten zjazd nadzwyczajny, zwołany zgodnie z uchwałą II ogólno-państwowego zjazdu delegatów straży w roku ubiegłym, jak wynika z jego założenia, będzie poświęcony przeglądowi 50-cio-



Józef Neuman.
Prezydent miasta Lwowa. Honorowy Prezes Małopolskiego Związku Straży Pożarnych. Członek Rady Zawiadowczej, był długoletnim naczelnikiem Związku. Wielki miłośnik humanitarnych idei strażackich, niestrudzony organizator pożarnictwa małopolskiego.

letniej działalności Małopolskiego Związku Straży Pożarnych. Historja półwiekowego istnienia tego Związku zawiera wiele momentów charakterystycznych i ciekawych, które żywo nas zainteresować powiny z uwagi na prace nasze korporacyjne doby obecnej na gruncie młodego jeszcze bo zaledwie niespełna cztery lata istniejącego Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

Niechaj świetlane postacie niezapomnianych budowniczych pożarnictwa małopolskiego ś. p. naczelnika Związku dr. Alfreda Zgórskiego i ś. p. dyrektora Antoniego Szczerbowskiego, których twórcza praca wywarła swój wielce dodatni wpływ na rozwój pożarnictwa w całej Polsce, staną się dla współczesnych działaczy pożarnictwa wzorem godnym wszechstronnego naśladowania wobec zadań obrony przeciwpożarowej we własnem Państwie!

Zapoznani z półwiekowym dorobkiem pracy Małopolskiego Związku przejmijmy z dorobku tego jaknajwięcej długoletniego doświadczenia i wzorów, z których liczne z pożytkiem moglibyśmy zastosować wśród całej korporacji.

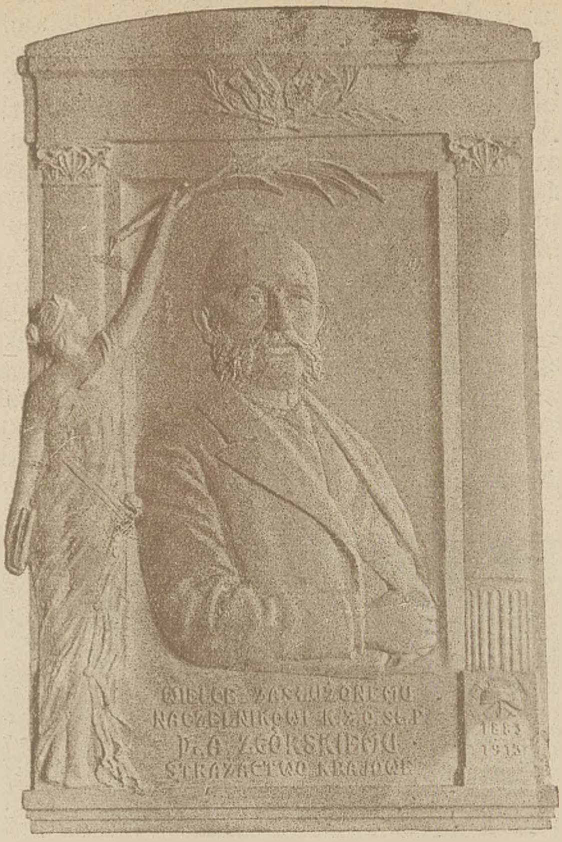
A strażactwo Małopolski pochłonie, niewątpliwie, również przy wzajemnem zetknięciu się wiele soków ożywczych, które były i są dźwignią pożarnictwa w innych stronach Polski. Dlatego też wielce owocna stanie się zarówno wspólna wymiana myśli, jakoteż wzajemny przegląd dorobku zawodowego przez ćwiczenia zespołów strażackich z różnych stron, które to ćwiczenia bacznie obserwować winniśmy.

Niechaj się więc raduje Lwów, a z nim miejscowe społeczeństwo i strażactwo małopolskie tą miłością, jaka w nas żywie dla każdych stron Polski, a więc i tych z pod grodu Lwowa, tą łącznością, jaką każdy z nas polaków pragnąłby utrzymać ze wszystkiemi stronami ziemi ojczystej, której to łączności dowody skwapliwie składamy z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia bratniej organizacji, stanowiącej dziś część składową Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej.

Stajemy dziś w murach drogiego nam Lwowa z sercami silniej w piersiach bijącemi, bo ożywionemi miłością bratnią, z czoły do góry wzniesionemi, bo pełnemi dumy z dziejów przeszłości!

Stajemy wierni hasłu swemu: W jedności siła! aby zespalać szeregi nasze, gotowi do wspólnych wysiłków ku wzmożeniu stopnia obrony przeciwpożarowej Polski, ufni w rozrost jej potęgi i dobrobytu współobywateli, ożywieni silnem postanowieniem doskonalenia się w służbie obywatelskiej i pomnażania pracy rąk i umysłów naszych, których Polsce tak bardzo teraz potrzeba!

Ego.



ś. p. dr. Alfred Kotwicz-Zgórski.
Twórca organizacyjnych podstaw strażactwa w Małopolsce, niezmordowany oracz na niwie pożarnictwa był naczelnikiem Związku w latach 1886 — 1916-ym i doprowadził Związek do chlubnego rozwoju. Fotografja nasza przedstawia płaskorzeźbę dłuta art. K. Kłakowskiego wręczoną przez wdzięczne swemu przodownikowi duchowemu strażactwo małopolskie w dzień jubileuszu pracy.

50-ciolecie Małopolskiego Związku Straży Pożarnych: 1875-1925.

Praca na niwie pożarnictwa, wypływająca gdzieindziej niemal wyłącznie z poczucia własnego interesu, ma u nas w Polsce w przeważającej mierze znaczenie działalności obywatelskiej i patrjotycznej. Usiłowania społeczeństwa nad zapewnieniem i wzmożeniem obrony przeciwpożarowej są więc tem chlubniejsze, że pobudką ich była i jest zawsze i wszędzie myśl szersza — miłość Ojczyzny, a więc dążność do wywalczenia jej niepodległości w okresie niewoli, a zawsze — dawniej i obecnie — chęć uspołecznienia szerokich warstw ludowych.

Małopolska pod zaborczemi rządami monarchji austryjackiej była do czasu ruchu zbrojnego w 1863-im roku zupełnie zaniedbana pod względem obrony pożarowej. Nie istniała tu do powstania ani jedna straż pożarna. Dopiero po jego upadku, gdy naród doszedł do przekonania, że nie może liczyć na obcą pomoc, wyłoniły się hasła pracy organicznej, a do pierwszych wysiłków w imię tych haseł zaliczyć należy inicjatywę i zabiegi około organizowana ochotniczych placówek strażackich. Tak więc w roku 1865-ym powstaje pierwsza w Małopolsce ochotnicza placówka strażacka — Straż w Krakowie.

Dobry przykład podziałał. Wśród sfer inteligencji i mieszczaństwa obudziło się poczucie do świadczenia, bezinteresownej, obywatelskiej, a zorganizowanej pomocy w walce z pożarami. I oto po kilku latach już spotkać było można dobrze zorganizowane straże, a mianowicie: w Gródku koło Lwowa i Tarnowie (zorganizowane w roku 1865-ym), w Wadowicach — w roku 1867-ym, w Stanisławowie i we Lwowie w roku 1868-ym, w Bochni w roku 1869-ym, w Brodach, Przemyślu, Samborze i Żywcu — w roku 1871-ym, w Budzanowie, Chrzanowie, Gorlicach, Kałuszu, Okocimie, Podhajcach, Sokolu, Wieliczce i w Janowie — w roku 1872-im.

Organizacja ochotniczych straży pożarnych w Małopolsce była podjęta przez ś. p. Adama hr. Potockiego w Krakowskiem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń.

Mnożyły się placówki strażackie, wzrastały ich szeregi, lecz prócz szlachetnej myśli wspólnej nic więcej nie łączyło poszczególnych towarzystw straży ochotniczych. Istniały i działały one luźnie, bez żadnej wspólnej organizacji. Władze każdej poszczególnej straży, lub zarząd gminy decydowały o wszystkich sprawach, związanych z organizacją i działalnością straży. To też ile było w ówczesnej Galicji zespołów strażackich, tyle było najróżnorodniejszych podstaw organizacyjnych typów narzędzi, różnolitego umundurowania, odznak, rozkazownictwa i t. p.

Brak łączności organizacyjnej rychło się też ujawnił w swych skutkach. Rozwój straży pożarnych ochotniczych, podtrzymywany z razu z takim zapałem, począł teraz słabnąć. Co świat-

lejsi i dzielniejsi pionierzy pożarnictwa poznali tu wkrótce, że nie sposób myśleć w tych warunkach o szybkim rozwoju pożarnictwa i że hasło: „W jedności siła" zastosować należy nietylko w organizacji poszczególnych straży, ale też i do luźnie działających placówek strażackich. Zrozumiano, że organizacje, które nie mają na widoku korzyści materjalnych, a zależne są od dobrej woli jednostek, które przeto w tych warunkach, aby się rozwijać, muszą przezwyciężać różne przeciwności i uprzedzenia, winny pozyskać wzajemne połączenie w Związek, a ten pobudzi je do życia, doda bodźca, zasili wiedzą fachową i zaopiekuje się wogóle najróżnorodniejszemi zagadnieniami organizacyjnemi.

Myśl tę podjęła początkowo i usiłowała w czyn wprowadzić Krakowska Straż Pożarna Ochotnicza, a gorliwymi jej orędownikami byli oficerowie Straży Krakowskiej. Ludwik Ćwiklicer oraz Władysław Biekański i Teodor Gaydzicz — urzędnicy Krakowskiego T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń. Jednostki te z zapałem wzięły się do dzieła, a napotkawszy szereg przeszkód w Krakowie, zorganizowały zjazd istniejących podówczas straży pożarnych do Wieliczki na dzień 25 sierpnia 1872 r., przyczem współdziałali w tem wybitnie naczelnik ochtn. straży w Wieliczce Józef Górniszewicz i magistrat m. Wieliczki, dzięki burmistrzowi L. Łapińskiemu. Wszystkie prawie istniejące straże wysłały delegatów i jednogłośnie oświadczyły się za stworzeniem Związku, deklarując swe przystąpienie. Postanowiono zatem opracować statut Związku, przekazując uchwałę tę do wykonania Straży Krakowskiej oraz odbyć następny zjazd w Krakowie lub we Lwowie. Uchwały tej jednak w latach następnych nie wykonano i dlatego zniecierpliwiony oczekiwaniem wydział Lwowskiej Straży Poż. Ochotniczej postanowił na posiedzeniu w dniu 8-ym maja 1874 roku powierzyć przygotowanie Henrykowi Rewakowiczowi referatu o organizacji Związku Straży Pożarnych. I rzeczywiście dnia 26-go czerwca tegoż roku wydział Lwowskiej Straży wysłuchał odpowiedniego referatu. I tym razem jednak sprawa nie posunęła się naprzód i dopiero w dniu 18-ym września 1875 roku wydział Lwowskiej Straży postanowił opracowany uprzednio statut przedłożyć władzom do zatwierdzenia. I tak pismem z dnia 30-go września 1875 roku oświadczyło namiestnictwo założycielom Związku, że niema nic przeciwko stworzeniu Związku Straży pod nazwą: „Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Królestwie Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem". Przedłożone statuty Związku zatwierdzono.



W okresie wojny światowej zabiegał Małopolski Związek, aby utrzymać obronę pożarową na należytym poziomie i z powodu zdekompletowania korpusów straży powoływał korpusy kobiece. Fotografja nasza przedstawia taki korpus w Gdowie, który był prawdziwą chlubą strażactwa i wykazał, że kobieta — polka zdolna jest spełnić najcięższe i najniebezpieczniejsze obowiązki.

Po zatwierdzeniu statutu Związku zwołano na dzień 31 października 1875 roku I-szy krajowy zjazd straży, w którym wzięli udział ogółem przedstawiciele 57 towarzystw straży ochotniczych i przedstawiciele 4-ch straży miejskich z: Lwowa, Przemyśla, Krakowa i Tarnopola. Ogółem wzięto udział w tym zjeździe 306 delegatów. W pierwszym dniu zjazdu zapoznano się ze statutem i powołano komisję w celu uzgodnienia wprowadzanych zmian i poprawek. Na posiedzeniu dnia następnego przyjęto te poprawki z wyjątkiem jednej, uzgodnionej w komisji kompromisowo, aby siedzibę Związku zmieniać co dwa lata, wyznaczając na nią miasta Lwów i Kraków.

Przystąpiono zkolei do wyboru władz i powołano na naczelnika Związku dr. Józefa Millerata, na zastępcę naczelnika Ludwika Barącza i na sekretarza Henryka Rewakowicza.

Atoli w pierwszym dziesięcioleciu swego istnienia w latach 1875-ym — 1885-ym ukonstytuowany Związek nie rozwinął działalności zakreślonej statutem. Powołana na zjeździe Rada Zawiadowcza prawie zupełnie nie odbywała posiedzeń, a główną, niewątpliwie, przyczyną tego zastoju prac był brak funduszów, na co się stale uskarżano. Szczególnie martwił się brakiem funduszów sekretarz Związku Henryk Rewakowicz i gdy przyjaciel jego Albert Karakiewicz zwierzył mu się, iż pragnie zapisać mu kilka tysięcy guldenów, zamiłowany w pracy strażackiej współtwórca Związku H. Rewakiewicz oświadczył mu, że zapisu tego użyje w celu materjalnego poparcia młodej, a wielce pożytecznej dla społeczeństwa instytucji — Krajowego Związku. Dnia 13-go lutego 1880-go roku umarł we Lwowie ś. p. Albert Karakiewicz, a zapis jego wyposażył Krajowy Związek i pozwolił mu ożywić swą działalność. Wdzięczne strażactwo małopolskie w 18-ście lat później uczciło pamięć ś. p. Alberta Karakiewicza przez ufundowanie na mogile Jego na cmentarzu Łyczakowskim pomnika dłuta art. rzeźbiarza J. Markowskiego z napisem: „ś. p. Albertowi Karakiewiczowi wdzięczny Krajowy Związek Straży Pożarnych".

Dnia 17-go lipca 1883-go roku zwołuje dr. Ludwik Ćwiklicer do Dobromila liczniejszy zjazd delegatów straży z okazji poświęcenia sztandaru straży miejscowej i porusza na tym zjeździe sprawę bezczynności Związku. Wynikiem skarg, jakie wówczas wypowiedziano było zwołanie do Lwowa w dniach 29-go i 30-go września tegoż roku II-go zjazdu krajowego, na który przybyło 40 delegatów.

Wybrano nowe władze, przyczem powołano na naczelnika Adama ks. Sapiechę, na zastępcę Wincentego Eminowicza i na sekretarza ponownie Henryka Rewakowicza. Na posiedzeniu rady dnia tego wieczorem z uwagi, iż zapadła na zjeździe uchwała przeniesienia siedziby Związku na okres 2-ch lat do Krakowa, powołano na skarbnika Związku Wilhelma Fema. W okresie gdy siedzibą Związku był Kraków odbyły się 2 posiedzenia Rady.

System przenoszenia siedziby Związku okazał się jednak wielce niepraktyczny i wpłynął na to, że uchwały rady nie były wykonywane, a nawet podawane do wiadomości straży, przyczem stan taki trwał do dnia 29-go czerwca 1886-go roku, kiedy to zainterpelował naczelnika Związku Adama ks. Sapiechę sprawą bezczyności Związku dr. Alfred Zgórski. Książe Sapiecha składa też swój mandat w ręce dr. A. Zgórskiego.

Z tą chwilą następuje dla strażactwa małopolskiego moment przełomowy. W chwili przewlekającej się martwoty wyłania się więc na widownię pracy świetlana postać dr. Alfreda Zgórskiego. Ujmuje on energicznie w swoje ręce sprawy Krajowego Związku. Jego udział rozpoczyna nową erę. Jego prace zapoczątkowują wartki bieg i żywe tętno życia całego strażactwa w Małopolsce. Posiedzenia rady zawiadowczej odbywają się już teraz często, a o żywotności Związku niech świadczą zjazdy walne, które odbywają się co 2 lata, a mianowicie: III-ci walny zjazd dnia 29 grudnia 1887 roku we Lwowie. IV-y zjazd dnia 29 i 30 czerwca 1889r. w Tarnowie. V-y zjazd dnia 15 i 16 września 1891 r. w Przemyślu, VI-y zjazd dnia 8 i 9 lipca 1893 r. we Lwowie, VII-y zjazd dnia 24 i 25 lipca 1897 r. w Dobromilu. Nadto odbył się również w dniach od 7-go do 11-go września 1894 roku nadzwyczajny zjazd we Lwowie.

Przez 30 lat pracy na stanowisku naczelnika Krajowego Związku ś. p. dr. Alfred Kotwicz Zgórski nieustępliwie kroczy wytkniętym gościńcem zadań i prac podjętych, nie chyląc ni razu czoła wichrom i burzom, jakie na drodze swej działalności napotykał. On tchnął w strażactwo małopolskie zdrową myśl wzniosłych idei służby publicznej, On nadał mu siły rozpędowe, a swą mozolną, umiejętną i troskliwą gospodarką stworzył podwaliny organizacji Związku Małopolskiego i całego strażactwa miejscowego. Nowemu pokoleniu, które dziś święci pięćdziesięciolecie istnienia Związku Małopolskiego pozostawił spuściznę wielką. Ś. p. dr. Alfred Zgórski zmarł w Wiedniu dnia 13 marca 1916-go roku i pochowany został we Lwowie.

Wojna światowa, ta nieprzyjaciółka życia społecznego stanęła jednak na przeszkodzie prac prowadzonych przez Związek Małopolski i swą dyktatorską mocą czyniła szczerby w zdobyczach, jakie osiągnął Związek i straże w Małopolsce w okresie twórczej działalności ś. p. dr. A. Zgórskiego i ś. p. Antoniego Szczerbowskiego, o którym wspominamy na innem miejscu.

Należało więc ze wszech sił przeciwdziałać rozkładowi i utrzymać prace Związku Małopolskiego na poziomie wysokim, odpowiadającym zadaniom chwili dziejowej. Rozszalała wojna, a w jej wyniku grasujące pożary obok zdekompletowania przez pobór do wojska szeregów strażackich, wymagały wytężonych wysiłków, aby wrogowi ludzkości, nie uznającemu żadnych traktatów, konwencji, ani układów, przeciwstawić armję bojowników z pożarami w zespołach silniejszych niźli te, jakie występują w okresie pokojowym. A w okresie największych obowiązków śmierć zabiera nieodżałowanego dr. Alfreda Zgórskiego i przed radą zawiadowczą staje pytanie kogo postawić u steru Związku na miejscu dzielnego, niezmordowanego naczelnika. Wybór rady zawiadowczej padł na p. Józefa Neumana — prezydenta miasta Lwowa, wiceprezesa Lwowskiej Straży Pożarnej Ochotniczej.

Prezydent Józef Neuman na stanowisku naczelnika Związku poszedł po drodze wytycznych nakreślonych przez swego dzielnego poprzednika i dzięki swej niezwykłej energji i wpływom przyczynił się do sprężystości prac Związku, prowadząc go dalej po drodze stałego rozwoju. W ten sposób odbudowa pożarnictwa nadwątlonego okresem wojny postępowała szybko naprzód. Nawał prac nie pozwolił prezydentowi J. Neumanowi pozostawać dłużej na stanowisku naczelnika Związku, to też po Jego ustąpieniu rada zawiadowcza powołała na stanowisko prezesa Związku Andrzeja ks. Lubomirskiego, którego widzimy na tem stanowisku w chwili obecnej. Prezydent J. Neuman za zasługi położone nad rozbudową pożarnictwa został zaszczycony tytułem honorowego prezesa Związku.

Zastępcą prezesa Związku Małopolskiego jest obecnie Antoni Bahr, wieloletni pracownik na niwie pożarnctwa i jeden z wybitniejszych pionierów literatury pożarniczej. Członkami rady zawiadowczej

są pp.: dr. Witbek z Żabna, L. Fialkiewicz z Przemyśla, J. Robinzon ze Stanisławowa, M. Osiński z Przemyśla, W. Kulas z Lewandówki, S. Mańkut z Przeworska, S. Marecki ze Lwowa, oraz członkowie kooptowani: W Dzieduszycki z Jezupola, J. Krassowski — dyr. oddz. P. D. U. W. we Lwowie, R. Jurkiewicz ze Stanisławowa, D. Toth ze Lwowa, W. Rawski ze Lwowa, Z. Russocki z Krasnego, dr. L. Stahl ze Lwowa, W. Prowiński ze Lwowa. Jako przedstawiciele władz wchodzą do rady zawiadowczej pp.: radca M. Latoszyński ze Lwowa, starosta W. Kuźniewicz ze Lwowa, starosta J. Dniestrzański z Tarnopola, starosta J. Szwedzicki ze Stanisławowa. Jako zastępcy wchodzą pp.: J. Małaczyński z Rudki, L. Wanatowicz ze Szczucina, E. Knebel z Jasła. Komisję Rewizyjną stanowią pp.: K. Słabicki z Zamarsztynowa i J. Josicza z Nowego Sącza.

Małopolski Związek Straży Pożarnych liczy obecnie przeszło 600 straży z liczbą około 15 tysięcy członków czynnych.

***

Bóg pobłogosławił szlachetnym porywom, i dziś Małopolski Związek Straży Pożarnych obchodzi 50-ciolecie swego istniena.

Pozostaniemy też zawsze wierni hasłu naszemu: **„Wierny! Walny! Wolny! Wasz!“**

Wierni w służbie dla współobywateli i Ojczyzny.

Walni w boju z niszczycielskim żywiołem — pożaru.

Wolni od wszelkich wad społecznych.

Wasi, albowiem Wam, współobywatele, oddani w swej pracy i Tobie Święta, droga Ojczyzno nasza.

M. Kukczykajtis.

Piśmiennictwo pożarnicze w Małopolsce.

Krajowy Związek Straży Pażarnych we Lwowie, który powstał w roku 1875-ym posługiwał się przez szereg lat wyłącznie pismami pożarniczemi niemieckiemi, które wychodziły bądź w Wiedniu, bądź w innych miastach cesarstwa niemieckiego. Brak polskiej literatury pożarniczej dawał się dotkliwie odczuwać i największą przeto troską ówczesnych kierowników Związku były dążenia, zmierzające do stworzenia własnego pisma fachowego, którego istnienie uznano za pilną konieczność.

Związek jakkolwiek subsydjowany przez władze austryackie nie mógł ze swych funduszów pokryć znacznych kosztów wydawnictwa i dopiero od maja roku 1887-go przy pomocy finansowej ówczesnego naczelnika Związku ks. A. Sapiehy ukazał się pierwszy egzemplarz miesięcznika, jako organ Związku pod tytułem: „Przewodnik Pożarniczy“.

Miesięcznik ten o formacie 35 cm x 25 cm zawierał 8 — 10 kolumn druku treści fachowej i korporacyjnej, a redagowany był początkowo przez pierwszego dyrektora Związku śp. inż. Aleksandra Piotrowskiego.

W roku 1894-ym w lipcu rozpoczął również na własną rękę ówczesny naczelnik miescowej straży pożarnej w Jarosławiu śp. Antoni Szczerbowski wydawać miesięcznik p. t. „Przyjaciel Straży Pożarnej“. Miesięcznik ten o formacie 15 cm x 23 cm wysyłany był do istniejących straży, a wstępny artykuł okazowego numeru gorąco zachęcał do prenumeraty pisma, podając rownocześnie jego obszerny program.

I tak aż do roku 1899-go obok „Przewodnika Pożarniczego“ wychodzi „Przyjaciel Straży Pożarnej“, który jednak ukazywał się pod koniec coraz rzadziej i wreszcie w roku 1900-ym



Ś. p. Aleksander Piotrowski
Pierwszy redaktor „Przewodnika Pożarniczego“ — organu Małopolskiego Związku Straży Pożarnych— położył wielkie zasługi około rozwoju pisma. Będąc zaś jednocześnie sekretarzem Związku zdziałał wiele dla pożarnictwa w Małopolsce. Oddany całą duszą strażactwu pracował gorliwie nad organizacyjnem usprawnieniem straży i Związku, propagując wytrwale wiedzę fachową.

przestał zupełnie wychodzić, gdyż redaktor jego śp. A. Szczerbowski objął obowiązki sekretarza Związku i redaktora „Przewodnika Pożarniczego“.

Ze zmianą redakcji zmienił też „Przewodnik“ i formę zewnętrzną, a przez szereg lat rozwijał owocnie swą działalność wydawniczą.

W roku 1912-ym objął redakcję „Przewodnika Pożarniczego“ po śmierci Szczerbowskiego nowy dyrektor Związku Bolesław Wójcikiewicz i znowu „Przewodnik Pożarniczy“ ulega gruntownemu przeobrażeniu, tak pod względem zewnętrznym jak i w systemie redakcyjnym.

Od roku 1912-go „Przewodnik“ dociera do licznych straży pożarnych w zaborze rosyjskim. Nadto ówczesne pismo pożarnicze „Strażak“, wychodzące w Warszawie, a redagowane przez śp. Szylera wchodzi z redakcją „Przewodnika“ w ścisłe porozumienie i przedrukowywuje różne artykuły fachowe i społeczne, a z tego powodu redakcja „Strażaka“ wpadała często w konflikt z władzami rosyjskiemi.

***

Z powodu jednak braku pierwotnych subsydjów rządowych „Przewodnik“ zaczyna od roku 1920-go coraz rzadziej się ukazywać i mimo usilnych, a licznych żądań straży pożarnych, przerywa w roku 1922-im swoją działalność (jakkolwiek nieoficjalnie) z powodu zupełnego wyczerpania funduszów.

Smutnie więc zapisuje się dotychczasowa historja pierwszego czasopisma fachowego — „Przewodnika Pożarniczego“, który przez trzydzieści pięć lat propagował ideę pożarnictwa i sprzyjał zawodowemu doskonaleniu placówek strażackich.

W.

ś. p. Antoni Szczerbowski.

Nazwisko ś. p. Antoniego Szczerbowskiego, długoletniego redaktora „Przewodnika Pożarniczego“ i sekretarza Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie, znane jest dobrze wszystkim współczesnym działaczom pożarnictwa polskiego.

Choć słupy graniczne państw zaborczych ograniczyły bezpośrednią działalność ś. p. Antoniego Szczerbowskiego tylko niemal do terenów Małopolski, to jednakże twórcza praca Jego wywarła swój wpływ dodatni na pożarnictwo w całej Polsce. Niema wśród współczesnych działaczy pożarnictwa takich jednostek, któreby nie czerpały wzorów techniki i taktyki pożarnej, oraz organizacji pożarnictwa z obfitych i licznych prac ś. p. Antoniego Szczerbowskiego. I to jest, zdaniem naszem, największa zasługa dzielnego Druha, niestrudzonego oracza wiedzy pożarniczej, że swą mozolną pracą przyczynił się do pogłębienia polskiej wiedzy pożarniczej, do niepośledniego wzbogacenia polskiego piśmiennictwa fachowego w tej tak zaniedbywanej u nas przez lata całe dziedzinie, przyczyniając się w ten sposób do szybszego doskonalenia stanu pożarnictwa, co inni po nim podjąć mogli w wolnej już Ojczyźnie, znacznie łatwiej.

Ś. p. Antoni Szczerbowski rozpoczął swą służbę strażacką w Kętach, w styczniu 1882-go roku, jako członek miejscowej ochotniczej straży pożarnej. Był On wówczas tamże nauczycielem szkoły ludowej.

Rozpoczynając swą pracę w straży od szeregowca, dosłużył się w krótkim czasie stopnia dowódcy oddziału, a podstawowe wiadomości fachowe zdobył od ś. p. Józefa Zagórskiego, ówczesnego ogniomistrza Krakowskiej Straży Pożarnej, który w roku 1884-ym przeprowadzał przeszkolenie korpusu straży Kętskiej. Już wówczas uwydatniło się szczególnie zamiłowanie ś. p. A. Szczerbowskiego do pożarnictwa. To też gdy w roku 1886-ym odbywał się przy Straży Krakowskiej kurs pożarnictwa, ś. p. Szczerbowski uczęszcza na rzeczony i uzyskuje stopień inspektora Straży Pożarnej.

Wielkie zamiłowanie ś. p. Szczerbowskiego do pracy na polu pożarnictwa sprawiło też, że, będąc urzędnikiem magistratu w Oświęcimiu, pracował w latach od 1885-go do 1893-go r. w tamtejszej straży, a następnie od r. 1893-go obejmuje już obowiązki naczelnika stałej (zawodowej) Straży Pożarnej w Jarosławiu, pełniąc te obowiązki do roku 1896-go.

W tymże czasie pracuje już w Krajowym Związku Straży Pożarnych we Lwowie i od zimy 1895-go roku piastuje godność zastępcy ś. p. Aleksandra Piotrowskiego — sekretarza Związku. Działalność Jego w Krajowym Związku Ochotniczych Straży Pożarnych staje się niezwykle owocna. Przyczynia się do reorganizacji biura Związku, do utworzenia kasy zapomóg dla strażaków i ich rodzin i wogóle do zyskania dla Związku tego znaczenia powagi, jakiemi cieszy się on w następnych latach swego rozwoju. Po śmierci ś. p. Aleksandra Piotrowskiego powierzono ś. p. Szczerbowskiemu obowiązki sekretarza Związku. Sekretarz Związku był właściwie kierownikiem prac tegoż, dopiero bowiem w roku 1907-ym nadano ś. p. Szczerbowskiemu tytuł dyrektora



Ś. P. Antoni Szczerbowski.
Długoletni redaktor „Przewodnika Pożarniczego" we Lwowie i „Bibljoteki strażackiej Małopolskiego Związku" zmarły dnia 12 września 1912 go roku był pionerem pożarnictwa w Małopolsce, a pracą na polu piśmiennictwa pożarniczego przewyższył wszystkich dotychczasowych działaczy.

Wielkiej miary zasługę wobec strażactwa zdobył sobie ś. p. Antoni Szczerbowski organizacją kursów pożarniczych wraz z systematyczną nauką pożarnictwa, przysparzając kadry licznych instruktorów tak w strażach ochotniczych, jak i w strażach zawodowych.

W zakresie techniki pożarnej, wzbogaconej twórczością ś. p. Szczerbowskiego, na szczególną uwagę zasługuje drabina uniwersalna, dziś pospolicie zwana „drabiną Szczerbowskiego“. System tej drabiny, bardzo użytecznej dla straży wiejskich i małomiasteczkowych, pozwalający przytem prowadzić urozmaicone ćwiczenia, co ma szczególne znaczenie dla straży ochotniczych, stał się bardzo rozpowszechniony. Na terenie b. Kongresówki system ten był doniedawna mało znany, lecz obecnie, po wprowadzeniu nadto pewnych ulepszeń, staje się on nieodzowną częścią taboru każdej straży we wsiach i miasteczkach, odpowiadając całkowicie potrzebom straży w ich walce z pożarami.

Obok prawdziwie niepoślednich zasług około organizacyjnego dźwignięcia pożarnictwa małopolskiego, zasłużył się ś. p. Szczerbowski znacznym wzbogaceniem polskiej literatury pożarniczej, tak ubogiej jeszcze dzisiaj, a przed laty prawie że nie istniejącej. Już więc na stanowisku naczelnika straży w Jarosławiu czynił zabiegi w celu stworzenia wydawnictwa „Przyjaciel straży pożarnej“, lecz próby te nie zostały uwieńczone pomyślnie. Z powodzeniem natomiast rozpoczął wydawanie całego szeregu popularnych i fachowych broszur z zakresu pożarnictwa p. n. „Bibljoteki strażackiej“, która osiągnęła 77 tomów. On również redagował od roku 1900-go do ostatniej chwili życia, organ Małopolskiego Związku Straży Pożarnych, „Przewodnik Pożarniczy“, który w tym okresie osiągnął wysoki stopień rozwoju i poczytności.

Aż oto dnia 24-go września 1912-go roku nieubłagana śmierć przerywa pasmo żywota tego wielkiego Druha strażactwa polskiego.

Że był to wielki mistrz strażactwa, że był to pionier niezmordowany, prawy polak i mąż podniosłego ducha, niechaj świadczą o tem słowa ówczesnego naczelnika Związku, dziś nieżyjącego również, ś. p. dr. A. Zgórskiego, który na pogrzebie nad trumną zmarłego powiedział między innemi:

„Ubył nam znów jeden bojownik pracy narodowej, ubył mąż, który ukochał gorąco i wiernie Ojczyznę, który dla Niej pracował znojnie i owocnie, ubyła dusza i serce strażactwa polskiego!

Trzy czwarte literatury strażackiej to Jego dzieło.

Rozumieliśmy się wzajemnie. Nie przemawialiśmy nawet słowy do siebie, mówiliśmy do siebie sercem i duchem, bo też i cała nasza strażacka robota to nie słowa, to czyny... I Szczerbowski nie miał przeciwników, miał tylko przyjaciół i zwolenników.

Każdy strażak, składając przyrzeczenie służbowe, przemawiać nadal będzie Jego słowy, — gdy jakikolwiek podręcznik weźmie do ręki, Szczerbowskiego mieć będzie, — gdy po drabinie wspinać się będzie, po Szczerbowskiego drabinie będzie kroczyć. Więc tylko ziemskie Twoje szczątki żegnamy Druhu!“

Z grona działaczy pożarniczych w Małopolsce.

Dyrektor Bolesław Wójcikiewicz.

Trudne i ciężkie zadanie miała rada zawiadowcza Małopolskiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w wyborze dyrektora biura, po stracie tak wielkiego mistrza, jakim był ś. p. Antoni Szczerbowski. Zadanie to było tem trudniejsze, że zakres działania Krajowego Związku z każdym dniem zwiększał się, wobec czego musiała rada zawiadowcza liczyć się nie tylko ze znajomością fachową, lecz także z osobistą energją zastępcy po tak wielkim pionierze pożarnictwa, jakim był śp. p. Antoni Szczerbowski. Rada zawiadowcza na posiedzeniu swem w dniu 9 kwietnia 1912 r. odbytem pod przewodnictwem Dr. Alfreda Zgórskiego powołała ostatecznie na to odpowiedzialne stanowisko p. Bolesława Wójcikiewicza.

Objąwszy tę placówkę po ś. p. Antonim Szczerbowskim, dyrektor Bolesław Wójcikiewicz nie poprzestaje na swej fachowej wiedzy, ale wyjeżdża do Wiednia, Pragi, Budapesztu i tam ugruntowywa wiedzę w dziedzinie pożarnictwa, a powróciwszy do kraju idzie śladami swego poprzednika, po którym objął kierunek, stwarza fabrykę narzędzi i przyborów pożarniczych „Hydropol“, która jest jedyną wytwórnią w Małopolsce, staje jako naczelny dyrektor i kierownik techniczny, pracuje nad konstrukcją i ulepszeniem sikawki, a po wysiłkach stwarza swoje typy sikawek, dając im nazwy „Wojciec“ i „Kelob“.

W czasie wojny jedną z największych zasług dyrektora Wójcikiewicza jest organizacja wojskowej straży pożarnej w czasie inwazji ukraińskiej i obrony grodu „Orląt“. Dyrektor Wójcikiewicz oddaje się do dyspozycji ówczesnym polskim władzom, które zrozumiały, że straż miejska nie jest w stanie sprostać swemu zadaniu w czasie tej zawieruchy, a wskutek szerzących się w kilku miejscach pożarów i tak spłonęło niemal doszczętnie już kilkanaście kamienic w jednej z dzielnic. Zrozumiały również władze wojskowe, jak doniosłe znaczenie ma organizacja straży wojskowych nietylko dla dobra miasta, ale równocześnie dla powodzenia oręża polskiego, co też później w czasie wybuchu amunicji w zupełności się sprawdziło.

Rozkazem naczelnego dowództwa mianowano też kap. Bolesława Wójcikiewicza komendantem wojskowej straży pożarnej.

W tym też czasie zorganizował dyrektor Wójcikiewicz korpus straży, złożony ze 100 ludzi i 26 koni.

Oddział, prowadzony sprężystą dłonią komendanta, utrzymany w nadzwyczajnej karności, a spisując się w tem morzu ognia przy wybuchu amunicji na dworcu Czerniowieckim wykazał na czele ze swym komendantem nieustraszoną odwagę i energję.



Bolesław Wójcikiewicz.
Radca pażarnictwa. Sekretarz Rady Naczelnej Głównego Związku. Jest dyrektorem Małopolskiego Związku Straży Pożarnych od roku 1912-go. W latach 1912-ym — 1922-im był redaktorem „Przewodnika Pożarniczego“ — organu Małopolskiego Związku. Jednocześnie jest dyrektorem wytwórni narzędzi pożarnych p. f. „Hydropol“.

Uratowane zostały liczne składy amunicji oraz pociągi, zawierające naboje wojskowe i cywilne składy aprowizacyjne, a za dzielną obronę rozkazem N. D. W. P. z dnia 14.3 1919 r. L. 639 wyrażono kapitanowi Bolesławowi Wójcikiewiczowi w imieniu najwyższej służby podziękowanie i uznanie.

Dyrektor Bolesław Wójcikiewicz pisze i wydaje takie dzieła jak „Technik pożarniczy“ podręcznik dla kierowników zawodowych straży pożarnych oraz naczelników i instruktorów, „Poradnik Strażacki“, „Kinoteatry i pogotowia pożarnicze“ i wiele innych dzieł z zakresu techniki pożarnej Obejmuje w latach 1912—1922 naczelną redakcję „Przewodnika Pożarniczego“ organu Małopolskiego Związku Ochotniczych straży pożarnych, zasilając ten organ artykułami fachowemi z dziedziny pożarnictwa.

Karol Różyczka.

W gronie stałych pracowników na polu pożarnictwa znajduje się Druh Karol Różyczka, który przez 29 lat swej pracy na tem polu położył niemałe zasługi, a był jednocześnie przez długie lata oddanym współpracownikiem ś. p. Antoniego Szczerbowskiego.

Druh K. Różyczka wstępuje w roku 1896-ym do Ochotniczej Straży we Lwowie, a w r. 1904-ym jako dowódca oddziału tejże straży bierze udział w kursie zawodowym dla instruktorów pod kierownictwem ś. p. Antoniego Szczerbowskiego i w ten sposób ugruntowuje swoją wiedzę pożarniczą.

Ś. p. A. Szczerbowski, oceniając pracę i wiedzę p. Karola Różyczki angażuje go do wspólnej pracy i proponuje mu stanowisko instruktora w Małopolskim Związku Straży Pożarnych. Na tem stanowisku oddając kolosalne usługi miastu, w którym to czasie Stanisławów staje się jednem morzem pożarów. Dużo pracy i narażenia osobistego życia włożył Druh Różyczka w tak żywiołową walkę, pozostając na stanowisku zawsze czynnego i dzielnego naczelnika straży.

Pierwiastki organizacyjne zaszczepione przez tak wielkiego męża w pożarnictwie, jak ś. p. Szczerbowski nie dają jednakże spokoju p. Karolowi Różyczce i ten w r. 1920-ym wraca napowrót na stanowisko instruktora Małopolskiego Związku Straży Pożarnych i piastuje te obowiązki do dnia dzisiejszego.

Obecnie między bracią intruktorską Związku Małopolskiego jest p. Karol Różyczka uwielbianym





INSTRUKTORZY POŻARNICTWA MAŁOPOLSKIEGO ZWIĄZKU.
Od lewej strony: 1. M. Sroka. 2. K. Różyczka. 3. M. Kukczykajtis.
1. R. Czabania. 2. S. Kociumbas.

pozostaje też Druh Karol Różyczka do r. 1908, w którym to roku wyjeżdża do Stanisławowa i tam organizuje Ochotniczą Straż Pożarną, obejmując stanowisko zastępcy naczelnika i piastując to stanowisko do roku 1916-go.

W roku 1916-ym przez władze m. Stanisławowa zostaje zaangażowany na naczelnika zawodowej straży pożarnej, przechodzi całą inwazję rosyjską, znawcą pożarnictwa, a odbywające się pod jego kierownictwem kursy wydają nadzwyczajne wyniki. To też jest on duszą organizacji, która obchodzi pięćdziesięciolecie, zaś On swojej pracy pożytecznej 29-ciolecie.

Życząc mu dalszej długoletniej pracy nie mogliśmy zamilknąć, aby nie zamieścić na tem miejscu tych słów kilku, poświęconych Jego osobie.

Łącznie z numerem niniejszym wysyłamy naszym Prenumeratorom wydanie jubileuszowe „Przeglądu Pożarniczego", które otrzymują oni bezpłatnie.

Strażom, które zamówiły większą ilość rzeczonego wydania i wpłaciły należność rozpoczynamy również wysyłanie.

Cena wydania jubileuszowego, zawierającego 225 ilustracji i 76 stron druku na papierze ilustracyjnym, wynosi obecnie 3 złote (z przesyłką pocztową 3 zł. 30 gr.)

Spieszcie z zamawianiem tego pamiątkowego wydania, które każdy strażak polski posiadać powinien.

Poznańska straż pożarna miejska.

Znaczny postęp techniki nowoczesnej w zakresie organizacji obrony przeciwpożarowej wielkich miast skłania nas do omówienia urządzeń straży pożarnej m. Poznania. Korzystamy przytem z materjałów zgrupowanych przez „Wiadomości Urzędowe“ Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w Poznaniu.

Obrona przeciwpożarowa miast Wielkopolski i Pomorza, czyli b. zaboru pruskiego, jak przyznać bezstronnie wypada, znacznie wyprzedziła stan, w jakim pod tym względem znajdują się miasta b. Kongresówki i kresów wschodnich. W zakresie automobilizacji straży miast b. Kongresówki i kresów wschodnich uczyniono w ostatnich latach znaczne postępy, to jednak najwięcej niedomagań uwydatnia się w remizach strażackich które urągają wprost podstawowym zasadom hygjeny..

Pomieszczenia, w których mieszczą się sypialnie dla strażaków i różne sale, nie odpowiadają swemu zadaniu. Również i samo położenie budynków utrudnia zwykle możność szybkiego wyjazdu do pożaru. Brak jest placów do ćwiczeń, boisk it. p. Zaniedbana jest również sygnalizacja alarmowa. Automatycznej sygnalizacji elektrycznej nie posiada ani jedno miasto b. Kongresówki i kresów wschodnich, gdy w województwach zachodnich posiadają ją miasta: Poznań, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz.

To też może te kilka uwag powyższych wraz z zobrazowaniem w załączonych ilustracjach urządzeń straży pożarnej miasta Poznania przyczynią się do większego zainteresowania samorządów naszych miast wojewódzkich, które docenią konieczność podjęcia starań ku dźwignięciu straży pożarnych do stanu odpowiadającego nowoczesnym zdobyczom techniki w zakresie urządzeń pożarowych.

Miasto Poznań, jak stwierdzają „Wiadomości Urzędowe“ Krajowego Ubezpieczenia Ogniowego w Poznaniu może się poszczycić swą strażą pożarną, która dzięki sprężystości swego obecnego kierownika-komendanta J. Kiedacza stoi na wysokości zadania.

W dalszym ciągu znajdujemy w „Wiadomościach Urzędowych“ także szczegóły, dotyczące historji rozwoju obrony przeciwpożarowej miasta Poznania i jej stanu w chwili obecnej.

Po ogromnych pożarach miast w wieku XII-ym i XV-ym poczęto zwracać także i w Poznaniu baczną uwagę na sposoby zabezpieczenia się przeciw klęskom, powodowanym przez pożary. Z braku jednakże odpowiednich przyrządów pożarniczych akcja ta nie postępowała naprzód. Dopiero po wynalezieniu i ulepszeniu sikawki oraz wprowadzenu węży obrona pożarna w mieście poczęła się po części realizować, tak, że Poznań w roku 1779 ma już trzy sikawki z wężami.

Pomimo, że miasto posiadało już przybory ratunkowe, nie było jednak żadnej organizacji, któraby obronę ujęła w ramy dyscypliny i dopiero po



Fot. „Wiadomości Urzędowych Kraj. Ub. Ogn. w Poznaniu“

Pierwszy oddział Poznańskiej Straży Pożarnej z komendantem straży p. J. Kiedaczem na czele (w samochodzie osobowym 1-szym).



Fot. „Wiadomości Urzędowych Kraj. Ub. Ogn. w Poznaniu".
Drugi oddział Straży Poznańskiej.



Fot. „Wiadomości Urzędowych Kraj. Ub. Ogn. w Poznaniu".
Stacja automatycznej sygnalizacji w oddziale głównym (1-ym) Straży Poznańskiej.

pożarze, który 15 kwietnia 1803 r. obrócił część miasta w gruzy, nałożono na mieszkańców obowiązek niesienia pomocy na wypadek pożaru.

Stan ten trwał aż do roku 1845. W roku tym założono za przykładem innych miast towarzystwo ratunkowe, które miało na celu ratowanie nieruchomości i mienia obywateli na wypadek pożaru, a później utworzono przy tem towarzystwie oddział ochotniczej straży pożarnej, która niemałe zasługi położyła przy ochronie miasta.

Z rozwojem stosunków ekonomicznych uznano, że obrona taka, jakkolwiek nienajgorzej funkcjonująca, nie odpowiada celowi, poczęto przeto myśleć o założeniu zawodowej straży pożarnej i w roku 1877, dnia 10 grudnia po zaprowadzeniu telegrafu pożarnego zorganizowano pierwszą stałą służbę strażacką, składającą się z jednego komendanta, 2 oddziałowych i 8 strażaków, z 24 godzinną zmianą. Obowiązkiem tej straży było tylko udzielanie pierwszej pomocy, a straż ochotnicza stanowiła właściwy oddział obrony pożarowej. Od tego czasu rozwój straży postępuje w szybkim tempie i w roku 1879 jest już 4 oddziałowych i 20 strażaków, a w roku 1883 liczy oddział 36 ludzi oprócz rezerwy, składającej się z robotników i rzemieślników przez magistrat zatrudnionych; tak, że w razie pożaru było czynnych 64 strażaków. W roku 1888 i 1889 posiada już straż sikawki parowe, a w roku 1900 pierwszą drabinę pneumatyczną.

Po przyłączeniu w roku 1900 podmiejskich gmin do Poznania, powiększono stan korpusu do 3 oficerów, 68-iu strażaków czynnych i 28-iu rezerwowych. Od r. 1904 obejmuje już straż pożarna samoistnie służbę bezpieczeństwa pożarowego, a wskutek rozszerzenia się terytorjum miasta rozpoczyna się stopniowa decentralizacja, przejście rezerwy do stałego korpusu, zaopatrzenie poszczególnych odziałów w sikawki gazowe i parowe i cały szereg ulepszeń, odpowiadających rozwojowi techniki pożarnictwa.

Magistrat i rada miejska troszczyły się przez cały czas o stały rozwój pożarnictwa, a w szczególności o sprawność straży i możliwie jaknajszybsze przybycie do pożaru i zaatakowanie go, dlatego też przy budowie remizy dla zachodniej części miasta zaprowadzono najnowszy system automatów alarmowych.

W roku 1912 zakupiono 3 samochody pożarnicze, a to mianowicie: sikawkę gazową, drabinę mechaniczną, pompę motorową i samochód osobowy dla komendanta.

W roku 1923 zakupiono dalsze dwa samochody, a mianowicie: drabinę motorową mechaniczną i pompę motorową. Obecnie posiada więc Straż Poznańska 5 samochodów pożarnych, 1 służbowy dla komendanta, 2 samochody sanitarne i nadto 2 osobowe dla prezydjum magistratu.

Miasto posiada urządzenia automatycznej sygnalizacji elektrycznej, przyczem aparatów alarmowych jest 127. Urządzenia sypialni, umywalni i innych sal dla strażaków skoszarowanych obrazują nailepiej załączone ilustracje.

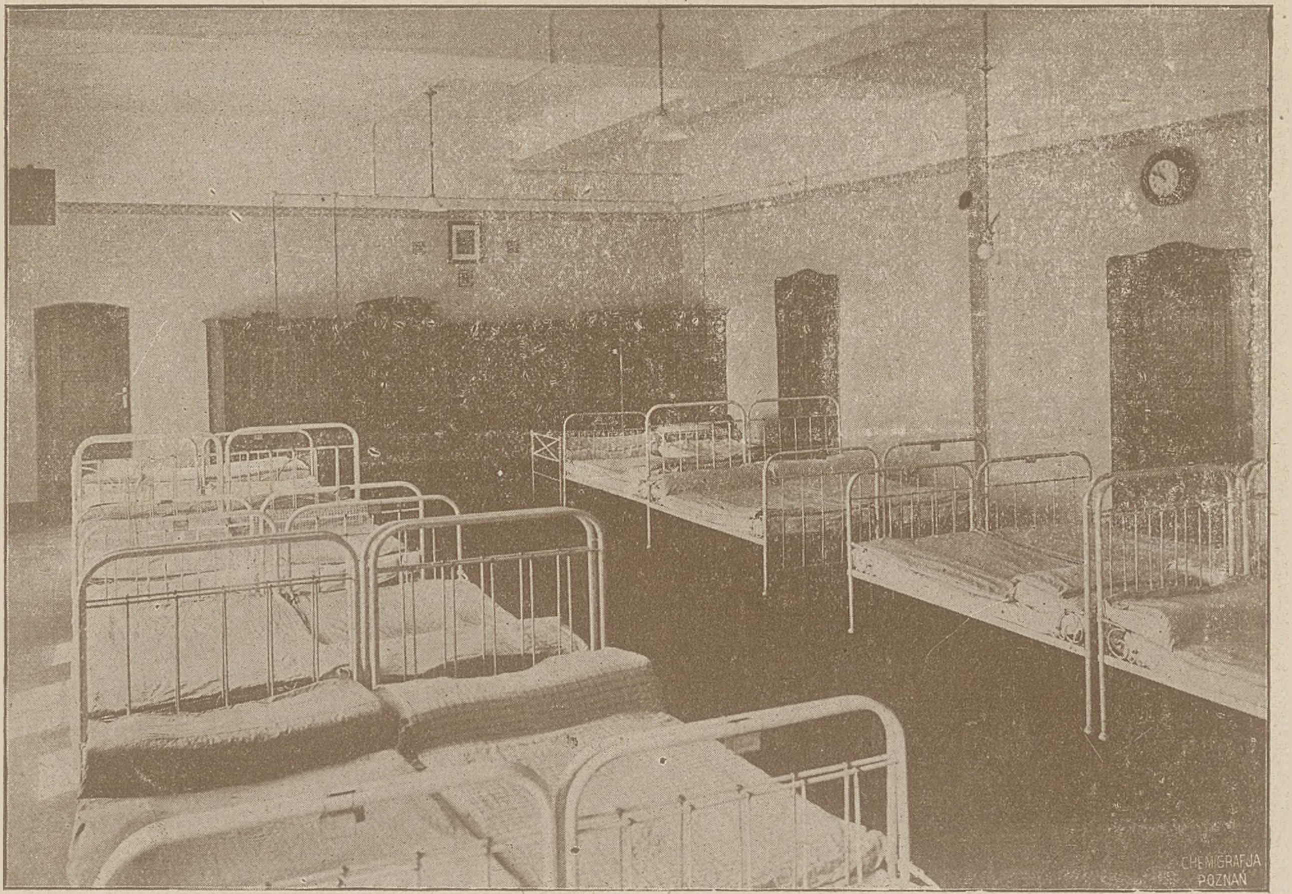


Fot. „Wiadomości Urzędowych Kraj. Ub. Ogn. w Poznaniu“

Sala jadalna i wartownia dla dyżurujących strażaków. Z lewej strony widzimy drążek, który służy do ześlizgiwania się strażaków do remizy w razie alarmu.

Straż dzieli się na 2 oddziały, a skład osobowy jest następujący: 1 komendant, 3 ogniomistrzów, 16 sierżantów i 75 strażaków.

Hydrantów o stałem ciśnieniu 6 atmosfer posiada straż ogółem 1399, z czego 1328 nadziemnych, a pozostałe 71 podziemnych. Węży posiada straż ogółem około 5.000 metrów, z czego 1.000 metrów o średnicy 75 mm. ,a 4.000 metrów o śred-



Jedna z sal sypialnych Straży Pożarnej m. Poznania. I tu znajdują się drążki do ześlizgiwania się strażaków na dół w razie alarmu



Wzorowo urządzona umywalnia w jednym z oddziałów Straży Poznańskiej, gdzie strażacy mają możność dokładnego mycia się po powrocie z pożaru.

Odpowiedź na krytykę projektu szkoły pożarniczo-budowlanej.

Zamieszczając w Nr.Nr. 3-im i 4-ym „Uwagi krytyczne w sprawie szkoły pożarniczej" zaznaczyliśmy, iż z uwagi na doniosłość sprawy nie chcemy hamować głosów krytyki, lecz sami głosu nie zabieramy, pozostawiając poszczególne wywody odpowiedzialności autora. Dopuszczając dalszą polemikę stanowisko swoje nadal utrzymujemy i stwierdzamy nadto, że zarówno niektóre argumenty jak i zwroty w dyskusji nie są zgodne z naszemi zapatrywaniami i pozostawiamy je przeto odpowiedzialności autorów.

REDAKCJA.

W Nr.Nr. 3 i 4 „Przegl. Poż." z r. b. ukazały się „Uwagi krytyczne w sprawie szkoły pożarniczo-budowlanej" p. Brzozowskiego.

Na wstępie czytamy słowa: „zacieranie pierwiastka obywatelskiego tych poczynań i chęć uczynienia z kierowników li tylko zawodowców podetnie w korzeniu żywotne soki, które są dźwignią **naszych organizacyj"**.

Na jakiej podstawie oparł Sz. Oponent swe twierdzenie, że szkoła pożarniczo-budowlana zatrze „pierwiastek obywatelski", zatrze poczucie naszej idei strażackiej-altruistycznego niesienia pomocy bliźniemu w nieszczęściu? Dlaczego ona ma wyrabiać tylko bezdusznych zawodowców?

Przeciwnie, właśnie szkoła fachowa dobrze prowadzona może tylko spotęgować szlachetne pierwiastki, a u niektórych wychowańców może rozbudzić je z uśpienia dzięki temu, że przez dłuższy przeciąg czasu (2 lata) będą oni brali bezpośredni udział w gaszeniu pożarów, będą naocznymi świadkami nieszczęścia, ludzkich łez i biadań pogorzelców.

Sama wreszcie specjalna nauka pożarnictwa, szczególnie taktyka, ćwiczenia z narzędziami i ratownicze, rozwiązywanie zadań taktycznych w praktyce, bijąca w oczy ich celowość—wzniecać będą zapał do czynu i do pięknych ideałów naszego ratownictwa, jak tego są liczne przykłady choćby z naszych paromiesięcznych kursów pożarnictwa.

Sam obserwowałem to zjawisko: przybywał często na kursy osobnik apatyczny, nieraz stypendysta, delegowany przez gminę lub magistrat, i w początkach **„cniło mu się"**, był ciężki i powolny.....lecz już po tygodniu, dwóch nabierał życia, tupetu, nie pytał już siebie „poco mnie tu wysłano", bo zrozumiał celowość ćwiczeń, potrzebę nauki, i po ukończeniu kursów z zapałem brał się do organizowania straży. Taki zostawał energicznym i pożytecznym naczelnikiem straży.

Jeżeli kilkotygodniowe zetknięcie się z nauką pożarnictwa na ludzi, którzy uprzednio nie interesowali się wcale pożarnictwem miewa tak zbawienny wpływ, to cóż możemy powiedzieć o wpływie, jaki będzie miało roczne lub dwuletnie zaprawianie się do służby strażackiej i obywatelskiej, z częstemi alarmami i wyjazdami do pożarów, z bezpośrednim udziałem w walce z pożarami.

Wpływ psychologiczny kursów pożarniczych urządzanych obecnie, czy to miesięcznych, czy 6-cio tygodniowych, zaliczyć można do stron dodatnich, lecz pod względem głębszej i systematycznej nauki, a szczególnie pod względem wyrobienia praktycznego, są one wysoce niedostateczne. To widzą nietylko organizatorzy i wykładowcy, lecz głównie konstatują sami słuchacze. Wielu z nich wzdycha, aby się dostać do projektowanej szkoły, aby przejść w niej całkowity kurs, bo czują, że ona może im dać dużo wiedzy fachowej i wypełni znacznie luki i niedomówienia.

Najwięcej, zdaje się, ubodło Oponenta zdanie „najgorszem złem jest dyletantyzm" i to zdanie pragnie odnieść do programu szkoły, nie usiłując nawet zwalczyć typu szkoły, jako mieszanej; przyszłoby Mu to z trudnością, każdy bowiem strażak przyzna, że pożarnictwo z budownictwem jest zespolone, że nie do pomyślenia nawet byłaby oderwana nauka pożarnictwa bez znajomości podstaw budownictwa, zasad konstrukcji i jego ustrojów. Przecież gasimy prawie tylko zawsze budynki, a gasząc musimy wiedzieć co gasimy, gdzie wyszukać ukryty ogień, musimy wiedzieć, jak rozebrać daną ścianę, powałę zrąb. Jeżeli mamy być prawdziwymi bojownikami idei ochrony przeciwpożarowej to winniśmy doskonale znać zasady budownictwa ogniotrwałego, i to nietylko w teorji, ale i z praktycznej strony, szczególnie przy działalności przyszłej na prowincji, gdzie nasze wsie przedstawiają jakby przygotowane stosy palne, a zabudowa miasteczek urąga wszelkiej logice. Dobry strażak nietylko gasić, lecz i wpływ zbawienny wywierać winien na zabezpieczenie od ognia danego rejonu, a budownictwo w tych pracach gra rolę pierwszorzędną.

Jedynie obawa, którą mi nasunęły rozmowy z kilkoma wytrawnymi strażakami, że technik pożarniczo-budowlany będzie mógł łatwiej zdobyć pracę w zakresie budowlanym, niż w pożarnictwie które przez to nie zyska jaknajwięcej sił wykwalifikowanych przez szkołę wpłynęła na pewną zmianę poglądu i zgodziłem się na jednem z posiedzeń Komisji Szkolnej, aby szkoła była techniczno-pożarnicza, z zastrzeżeniem jednak bardzo obszernego trakowania budownictwa, szczególniej ogniotrwałego.

Uwaga Sz. Oponenta, że przy 6-ciu godz. wykładów dziennie w szkołach normalnych liczba godzin roczna nie przekracza 1400, w projektowanej szkole ma trwać nauka aż 3840 godzin w ciągu 2-ch lat, nie wytrzymuje krytyki, połowa bowiem tych godzin przeznaczona jest na teorję, a reszta na praktyczne ćwiczenia i zajęcia; przeciążenia więc nie będzie, tembardziej jeżeli się zważy, że w szkołach normalnych na wakacje i święta przeznacza się około 3-ch miesięcy rocznie, a tu tylko 1 miesiąc. Zatem na zajęcia teoretyczne przeznaczone ma być tylko 960 godzin rocznie, czyli 4 godziny dziennie; chyba nieco mniej niż 1400 !—

Stosunek nauk przygotowawczych, stanowiąc tylko 25% całej ilości nauk teoretycznych jest w zupełności normalny, a wprowadzenie ich będzie wysoce pożyteczne dla studjowania następnych nauk specjalnych, gdyż w wykładach fizyki, mechaniki i chemji przedewszystkiem mają być uwzględnione późniejsze specjalne przedmioty tyczące się pożarnictwa, a tem samem one dadzą dobre, niewzruszone podstawy i bezwzględnie przyczynią się do ugruntowania wiedzy fachowej.

Obliczając godziny poświęcone nauce pożarnistwa, znów Oponent je zmniejsza. Otóż nie 360

godzin poświęcone mają być na naukę ściśle pożarniczą, a 520; jeżeli jeszcze uwzględnimy mechanikę, chemję, technologję oraz elektrotechnikę, które będą specjalnie traktowane, jako wstęp do właściwego pożarnictwa, jako jemu wyłącznie prawie poświęcone, to ilość godzin na pożanictwo przeznaczonych podniesie się do 670-u, co stanowi więcej niż ⅓ części wszystkich nauk.

Szereg powątpiewań Oponenta co do wyrobienia fachowego przyszłych wychowańców szkoły, co do jej powagi, a szczególniej co do wstępowania do niej cywilnych prezesów (!) bije w oczy swą tendencyjnością.

Jeżeli 6-tygodniowe, miesięczne, a nawet 2-tygodniowe kursy pożarnictwa (w Warszawie 1920 r.) bez żadnej praktyki „uszczęśliwiały", mówiąc językiem Oponenta, „społeczeństwo specjalistami" w postaci instruktorów, to czyż wychowańcy szkoły młodzi, liczący nawet 20-22 lata, po 2-letnim kursie, z dużą przytem praktyką, będą mniej wyrobieni i przygotowani do zawodu instruktora? Czyż nauka hypologji (o koniach) i topografji są strażakowi zupełnie niepotrzebne?

Nawet zamierzona praktyka i wyjazdy wychowańców do pożarów w mieście i okolicy nie zadawalnia wybrednego gustu Sz. Oponenta, twierdzącego, jakobym nie uprzytomnił sobie, projektując tę praktykę, że pożarów tych jest w Warszawie po paręset rocznie i że alarmy i wyjazdy wytrąciłyby szkołę ze spokoju, tworząc „istną wieżę Babel".

Jako były komendant straży ogniowej Warszawskiej w ciągu 3½ lat, dobrze uprzytomniam sobie ilość roczną pożarów i dlatego właśnie zaprojektowałem urządzenie szkoły na przedmieściu Warszawy, a nie gdzieindziej, aby praktyka była największa i jaknajwięcej urozmaicona przez udział wychowańców w gaszeniu pożarów i w mieście, i na przedmieściach i w okolicy.

Gdyby Sz. Oponent dokładnie przeczytał projekt szkoły, to nie twierdziłby, że wyjazdy do pożarów mają zakłócać spokój szkoły, mącić wykłady i wytwarzać „wieżę Babel", „zgiełk i fuszerkę" (wyrażenia Oponenta), to zrozumiałby, że wyjazd jednego dyżurującego zastępu, stanowiącego zaledwie ⅕—⅙ część całego zespołu uczniów, nie wprowadzi zamętu do wykładów, nie przerwie zajęć praktycznych reszty uczniów ⅘-⅚), że przy alarmie otrzaskani i wyrobieni strażacy zachowują spokój i zimną krew, że tylko nowicjusze lub małoobyci strażacy w małych strażach prowincjonalnych, gdzie są rzadkie pożary, tracą panowanie nad sobą.

Szczególnie uprzedzenie wyziera z obliczeń kosztów budowy i wyekwipowania szkoły. Twierdzi on, że koszt budowy wynosi obecnie 40—45 zł. za 1 m³. Sprawdzałem niedawno teraźniejsze koszty budowli. Istotnie przez rok nieco się one podniosły, jak i wszystko zresztą, lecz tylko o jakieś 20—30%. A więc w Dep. Bud. Wojsk. M. S. Wojsk. liczy się obecnie 1m³. koszar 27-33 złotych. Informowałem się również u naczelnego inżyniera st. m. Warszawy, który mię objaśnił, że koszt budowy szkół wynosi obecnie w Warszawie 30 — 35 złotych za 1m³. Wobec powyższego całkowite wzniesienie gmachu szkolnego będzie kosztowało tylko 285 tysięcy złotych.

Laboratorjum fizyczne i mechaniczne zawierać będzie na początku najniezbędniejsze przyrządy i bezwzględnie suma 5 tysięcy-6tys. złotych narazie jest zupełnie wystarczająca. W tej sprawie radziłem się specjalisty kierownika laboratorjum Głównego Zakładu Inżynierji i Saperów, kapitana M., dobrego znawcę tych urządzeń.

Zaopatrzenie szkoły w 60 ławek, 2 tablice i 2 stoły dla nauczycieli /zamiast katedr/ według kalkulacji „Uranji" kosztuje obecnie około 1.850 złotych, czyli zaledwie o 20% drożej, a stoły rysunkowe, wraz z rysownicami można dostać i obecnie za 1.700. złotych

Zapytuję Oponenta dlaczego podaje inne cyfry? Przecież stoły i rysownice liczę w kosztorysie osobno; należało więc sumiennie „zajrzeć w oczy prawdzie" (wyrażenie Oponenta) i podać sumę nie 1520 a 3.250 złotych; jest to chyba duża różnica!

O realności lub niewykonalności projektu wznoszenia powolnego domów mieszkalnych dla nauczycieli przez współpracę wychowańców (grupa budowlana), nie będę się nawet rozwodził, gdyż uprzedzenie Oponenta jest i tu bardzo widoczne, bo nie chce zrozumieć podziału wychowańców na 3 zasadnicze grupy: budowlaną, pożarniczą i dyżurujących (str. 27); oraz, że tylko 1-sza grupa może właśnie mieć przy powyższej robocie doskonałą praktykę budowlaną, nie licząc bardzo znacznych oszczędności. A przytem, jak widać na szkicu, budynek szkolny jest tak zaprojektowany, że na drugiem piętrze jest dostateczna ilość mieszkań dla całego personelu i dopiero przy rozszerzeniu szkoły projektowane jest wzniesienie osobnych domów (patrz plan sytuacyjny). Mieszkania w gmachu szkolnym są następujące: jedno 4-pokojowe z kuchnią, dwa-2-pokojowe z kuchnią, cztery-1-pokojowe z kuchnią oraz cztery pokoje z niszą i przedpokojem dla pojedyńczych osób, razem jedenaście mieszkań.

I koszty roczne utrzymania szkoły nie uniknęły druzgocącej rzekomo krytyki i znów o 80% Oponent je podwyższa, zapominając o tem, że gdy rok temu opracowywałem projekt, zarówno płace jak i koszty utrzymania były nie o 80%, a tylko o 20-30% niższe.

Płaca zatem dyrektora szkoły, wynosząca obecnie: 540+540x0,3=700. jest chyba niezła, a jeżeli do tego doliczy się mieszkanie, światło i opał, to będzie chyba bardzo dobrą. Analogicznie da się powiedzieć to samo i o płacach personelu fachowego i pomocniczego.

Widzimy więc z tych kilku cyfr, jak do przesady są zwiększone w uwagach krytycznych wszystkie koszty, a w tym celu, aby rzekomo dowieść, że jedna siła fachowa, wyrobiona w projektowanej szkole ma kosztować niepomiernie drogo.

I cóż na miejsce szkoły projektuje Sz. Oponent?

Otóż wyraźnie proponuje, że „powinna być utworzona w Państwie nie jedna szkoła"; powinny być prowadzone w dalszym ciągu paromiesięczne kursy, oprócz tego kursy dokształcające dla członków straży, a w szkołach technicznych wprowadzona ma być teoretyczna nauka pożarnictwa.

Te teoretycznie przy biurku w ciszy gabinetu zaprojektowane zamierzenia nigdy nie zastąpią nam dobrej szkoły pożarniczej, gdzie wiedza fachowa będzie traktowana poważnie, na podstawach nauko-

wych, gdzie praktyczne zajęcia i ćwiczenia w ciągu roku lub 2 lat mogą być systematycznie i poważnie traktowane.

W tej właśnie szkole, z jej salami wykładowemi z jej warsztatami i laboratorjami, z jej muzeum i pomocami naukowemi, z jej wzorowemi taborami i sprzętem przeciwpożarowym—mogą być doskonale prowadzone i kursy dla członków straży ochotniczych, racjonalnie i systematycznie uzupełniające ich wiedzę fachową.

Urządzenie specjalnych wykładów pożarnictwa w szkołach technicznych jest projektem bardzo nieudolnym, ponieważ właśnie **pożarnictwo nie zadawalnia się samą tylko teorją,** lecz wymaga bezwzględnie przedewszystkiem **zajęć praktycznych i ćwiczeń, a głównie praktyki na pożarach.**

Zarzucanie wychowańcom przyszłej szkoły, że będą „18 — 20-toletnimi absolwentami, niedoświadczonymi życiowo, pozbawionymi w swej uczelni stołecznej warunków tego środowiska, w których wypadnie im potem działać i pracować na prowincji" — uważam za niesłuszne i zbyt pochopne.

Zdanie to jest wynikiem anormalnych warunków, w jakich nasze społeczeństwo się znajduje; przyzwyczaiło się ono widzieć młodzież, wchodzącą w życie nieco przejrzałą, bo liczącą 28 — 30 lat. Porusza tę sprawę niejaki „Jaxa" w artykule p. t. „Zapóźno wchodzimy w życie" (Kurier Warszawski Nr. 144 z dn. 24 maja r. b.) i stwierdza licznemi przykładami, że zagranicą młodzież rozpoczyna byt niezależny w wieku 22 — 23 lat, a w Ameryce jeszcze wcześniej i ma rację zupełną, albowiem w tym wieku człowiek ma najwięcej energii życiowej i zapału, a umysł jest lotnym i twórczym.

Czyż szkoła pożarnicza, urządzona na krańcach miasta, a w sąsiedztwie poblizkich wsi i kolonji nie będzie miała odpowiednich warunków? Czyż stale urządzane w niej kursy dla członków straży ochotniczych nie stwarzą właśnie środowiska takiego samego jak i to, w którem wypadnie wychowańcom działać w przyszłości?

Oponent radzi, aby z sił inżynierskich, które kończą politechniki polskie, „przyciągać niektórych na kursy dokształcające w zakresie techniki przeciwpożarowej" i twierdzi, że ja i on poszliśmy tą drogą. Myli się Pan, bo przyciąganie bowiem sił tych będzie bardzo trudne. Kto nie ma w sobie zamłodu zamiłowania do ratownictwa, nie ma tego ognia świętego i zapału, ten niełatwo da się pociągnąć; a, jeżeli to uczyni, to dla zysku i karjery. Karjerowiczów nam nie trzeba, bo praca ich nie będzie owocna, nie będzie ożywiona żadną ideą. Myli się Oponent bardzo, twierdząc, że ja poszedłem powyższą drogą.

Będąc uczniem gimnazjum już biegałem do pożarów i pracowałem nieraz przy sikawce pompując wodę. Po wstąpieniu na politechnikę w Rydze, natychmiast zapisałem się do tamtejszej straży ochotniczej, nie myśląc wcale o żadnej karjerze i przyszłości. Im więcej bywałem na pożarach, tem większy zapał mię ogarniał, zapał nietylko do bezpośredniego udziału w akcji ratowniczej, ale i do nauki pożarnictwa. A jak nieraz żałowałem, że niema specjalnej szkoły pożarniczej, bo praktykę miałem dużą, a brakło wiedzy teoretycznej. Musiałem bowiem potem, jako inżynier, uzupełniać niedostateczną wiedzę pożarniczą, wyjeżdżając kilkakrotnie zagranicę i studjując literaturę przeważnie niemiecką. Wieleż to czasu i energji się straciło, wiele się czytało niepotrzebnego balastu!

Dla uniknięcia właśnie tego wszystkiego, dla ułatwienia należytych studjów, dla wyrobienia dobrych sił fachowych, dla uniknięcia „produkcji zarozumiałych niedouczków i pewnych siebie miernot i dyletantów" (wyrażenia Oponenta)... jest niezbędna szkoła pożarnicza. Tylko ona może dać naszemu pożarnictwu siły fachowe, obyte z pożarami, siły młode, pełne wiedzy i zapału.

To dobrze rozumie cały nasz ogół strażacki, a dowodem tego jednogłośna uchwała I-go ogólnego państwowego zjazdu straży pożarnych w 1921 roku, a również jednogłośne potwierdzenie poprzedniej uchwały przez II-gi ogólno-państwowy zjazd w roku ubiegłym. Dowodem potrzeby szkoły jest ówniez jednogłośna uchwała jej realizacji przez Radę Naczelną.

Tylko przesilenie gospodarcze, jakie przeżywa Rzeczpospolita nasza i trudne warunki finansowe zmuszają nas narazie do odroczenia tej ważnej sprawy na pewien czas. Miejmy jednak nadzieję, że okres ten minie szybko i wkrótce nasz umiłowany projekt, pomimo nieuzasadnionych sprzeciwów, popierany przez wszystkich Druhów i ludzi dobrej woli, stanie się realny i będzie długie lata służył ku pożytkowi polskiego pożarnictwa.

Inż. J. Tuliszkowski

Wiadomości bieżące.

INSTRUKTORSKI KURS POŻARNICTWA w ŁODZI.

Staraniem Głównego Związku Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej dnia 19 lipca r. b. rozpocznie się w Łodzi sześciotygodniowy kurs pożarnictwa dla instruktorów.

Zgłoszenia winni kandydaci kierować do Związku Straży Pożarnych województwa Łódzkiego w Łodzi (ul. Sienkiewicza Nr. 54) do dnia 12 lipca r. b. Kandydaci winni posiadać wykształcenie najmniej 6-klasowe szkoły średniej, jednoroczną służbę w straży pożarnej lub w wojsku, nieprzekroczony 26-ty rok życia, oraz polecenie instytucji społecznej. Słuchacze będą poddani badaniu lekarskiemu. Kandydaci będą skoszarowani i winni zaopatrzyć się w 1 koc, odpowiednie ubranie do ćwiczeń i buty. Koszt utrzymania wynosić będzie dziennie około 3 zł. 50 groszy. Nie posiadający wymaganego cenzusu naukowego mogą być przyjęci w drodze wyjątku, jako wolni słuchacze.

Kurs będzie trwał sześć tygodni. Wpisowe wynosi 25 złotych.

CENA NUMERU 75 GROSZY. Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Rok XI. Warszawa, dn. 25 lipca 1925 r. Nr. 11.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41